

# Edmund Kotarski

---

## "Jan Kochanowski : szczyt renesansu w literaturze polskiej", Janusz Pelc, Warszawa 1980 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 72/4, 405-410

---

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## IV. RECENZJE I PRZEGLĄDY

Pamiętnik Literacki LXXII, 1981, z. 4  
PL ISSN 0031-0514

Janusz Pelc, JAN KOCHANOWSKI. SZCZYT RENESANSU W LITERATURZE POLSKIEJ. Warszawa 1980. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, ss. 584 + 17 wklejek ilustr.

Przywoławszy jedną z fraszek (III, 39) twórcy czarnoleskiego, nazwał siebie autor monografii tym, co od przeszło 25 lat odwiedza „sklep wielki”, w którym poeta — Jan Kochanowski — rozkładał „swe towary”. Istotnie, jest Janusz Pelc badaczem zajmującym się od przeszło ćwierćwiecza twórczością Kochanowskiego, autorem wielu rozpraw i artykułów, wydawcą tekstów, autorem szczegółowych, filologicznych studiów nad ich poprawnym odczytaniem. Dorobek minionych lat w ostatniej publikacji wykorzystał w pełni, poddał go — z uwzględnieniem, bardzo rzetelnym, bardzo odpowiedzialnym, istniejącej wiedzy o Kochanowskim i renesansie w ogóle — weryfikacji, uporządkował, scalił, doprowadził do postaci monografii, pierwszej w dziejach badań nad poetą czarnoleskim na taką skalę zamierzonej.

Monografia. Autor nie ukrywa, że ta forma pisarstwa naukowego nie należy do najpopularniejszych. Poszukiwana przez czytelników (a odnosi się to zwłaszcza do monografii pisarzy), nieczęsto znajduje się w polu widzenia historyków literatury. Wielu z nich podchodzi do niej z dużym krytycyzmem, jeszcze więcej uchyla się od jej uprawiania. Pelc z tej formy nie zrezygnował. Dał monografię historycznoliteracką, w której bardzo szczęśliwie połączył tradycje filologii z wymogami poetyki historycznej, tradycje biografistyki z teorią i historią kultury. Okazał się tyleż filologiem, co historykiem literatury i kultury próbującym przy pomocy nowoczesnego instrumentarium badawczego poznać złożoną materię renesansowej — polskiej i europejskiej — sztuki słowa.

Jako filolog zadbał Pelc przede wszystkim o poprawność cytowanych przez siebie tekstów Kochanowskiego. Sięgał przeważnie po pierwodruki, choć nie stronił też od ostatnich za życia poety opublikowanych edycji. Nie pomijał również autografów i odpisów. Filologiczna troska o tekst przejawiała się także w doborze przekładów utworów łacińskich Kochanowskiego. Pelc najczęściej odwołuje się do tłumaczeń Teofila Krasnosielskiego; tam gdzie uznaje to za potrzebne, koryguje jego przekład, w niektórych przypadkach sam podejmuje trud tłumacza.

Filolog daje zresztą znać o sobie na każdej stronie monografii. Liczy się ze słowem poety, traktuje z całą powagą i odpowiedzialnością jego tekst, w granicach, na jakie on pozwala, przeprowadza analizy i interpretacje, formułuje wnioski. Do tych spraw jeszcze wrócimy.

Pierwsza część dzieła Pelca obejmuje zarys biografii, w której omówione zostały: młodość, studia i podróże, następnie pobyt poety na dworze, wreszcie okres czarnoleski Kochanowskiego, działającego obok takich twórców, jak Andrzej Patrycy Nidecki czy Stanisław Grzępski, autor zaliczył — słusznie — do czwartego pokolenia intelektualistów i pisarzy polskiego odrodzenia. Było to pokolenie w wysokim stopniu samodzielne, podejmowało własne lektury i próby pisarskie. Pelca zainteresowały w tej części studia w Akademii Krakowskiej, przeżywającej w latach 1540—1550 fazę swego kolejnego rozkwitu, intelektualna atmosfera stolicy

Rzeczypospolitej, rola mecenatu królewskiego, znaczenie nurtu reformacyjnego, nie dzielącego tak wyraźnie ówczesnego społeczeństwa, pozycja Królewca, przyciągającego Polaków, a polskich humanistów w szczególności. Wiele miejsca poświęcił autor Padwie, tamtejszemu uniwersytetowi, profesorom, wykładom z estetyki i retoryki. Zauważył, iż podróże do Włoch i Francji ukształtowały pogląd na świat młodego poety, jego świadomość estetyczną, literacką, filologiczno-retoryczną. Godna pochwały jest rezerwa, z jaką podchodzi Pelc do podejmowanych raz po raz prób rozwiązywania zagadek, których w życiorysie Kochanowskiego nie brakuje. Np. nie szuka Lidii wśród współczesnych, pisze o niej wyłącznie jako o bohaterce niektórych elegii padewskich. Lidia — stwierdza — „była przede wszystkim uogólnieniem poetyckim, a nie wizerunkiem konkretnej postaci” (s. 311). Zachowuje daleko posuniętą ostrożność w odczytywaniu wyznań poetyckich, wzmianek autobiograficznych. Polemizuje z tymi, którzy zbyt łatwo przechodzą od toposu literackiego do biografii. Przy okazji analizy *Elegii* (już poza częścią biograficzną) zauważa: „różnice między dwiema redakcjami utworu są wielce znamienne. Poeta zrezygnował tu z treściowej i stylowej różnorodności na rzecz doskonałej harmonii, nie zakłóconego niczym wizerunku wiejskiej szczęśliwości. Czy jednak zmianę tę wyjaśnić można w pełni faktami z biografii twórcy, jego zniechęceniem do dworu [...]?” (s. 313). Autor, nieskory do rozpatrywania twórczości literackiej w kategoriach biografii, odpowiada na to pytanie: nie. Analogicznie postępuje w biograficznej części swej pracy.

Oceniając pobyt Kochanowskiego we Włoszech i Francji, przypomina Pelc interpretowane wiele razy słowa: „*Ronsardum vidi!*”, a w tym kontekście porusza sprawę znanej tezy o wpływie Francji na ukształtowanie się programu poetyckiego Kochanowskiego. *Sine ira et studio* — w zgodzie z faktami — uznał pobyt poety w ojczyźnie Ronsarda za epizod nie bez znaczenia, lecz go nie przecenił.

Pelc nie wydaje wyroków bezpodstawnych, każdy wniosek stara się udokumentować. Jako szczególnie cenne źródło wiedzy o życiu poety traktuje jego utwory. Stąd tak wnikliwie analizuje chronologię, kolejność, w jakiej one powstawały. To pozwala autorowi monografii wejść w świat lektur Kochanowskiego, pisać o jego kontaktach — od czasów padewskich poczynając — z myślą Erazmiańską, rozprawić o przyjaźni twórcy *Pieśni* z Węgrem Andrzejem Dudyczem, z Andrzejem Patrycem Nideckim, Piotrem Przerembskim, Stanisławem Porębskim, Stanisławem Fogelwederem, Łukaszem Górnickim, charakteryzować jego związki z Radziwiłłami, z Filipem Padniewskim i Piotrem Myszkowskim, z dworem Zygmunta Augusta, na którym zetknął się poeta z Piotrem Rojzjuszem, Melchiorrem Pudłowskim, Janem Dymitrem Solikowskim, Marcinem Kromerem. Wiele tu cennego materiału faktograficznego, wiele słusznych, udokumentowanych opinii i wniosków. Bardzo rozsądnie została postawiona np. kwestia relacji między *Zgodą* i *Satyrem* a propozycjami królewskimi przedstawionymi przez Padniewskiego i Myszkowskiego. Zdaniem Pelca, należy unikać przesady w eksponowaniu zbieżności, albowiem nie mniej istotne były różnice (s. 56). Nie sposób nie aprobować takiej postawy, demonstrowanej przez autora nie tylko zresztą w tym miejscu.

W konstruowaniu *curriculum vitae* Kochanowskiego jest Pelc bardzo ostrożny. Stara się prostować i uściślać fakty. Eliminuje wszystko, co ma cechy tylko prawdopodobieństwa, co jest legendą. Wiele kwestii pozostawia jako otwarte. Zarys biografii jest rozdziałem pytań, ukazywania wielu możliwości interpretacyjnych nasuwających się w kontekście istniejącego stanu badań, do którego podchodzi Pelc zawsze ze zrozumieniem i szacunkiem. Takie podejście pozwala mu unikać rozstrzygnięć skrajnych, nie uzasadnionych.

Część biograficzna przynosi niemało informacji także o twórczości Kochanowskiego. Trudno o zawsze ścisłe granice między życiem poety a jego dziełem. Oto Philippe Desportes, autor poematu *Adieu à la Pologne*, z którym rozprawił się

poeta polski. Pelc analizuje tu dokładnie oba teksty. Zmierza bowiem do ukazania postawy Kochanowskiego, poety, obywatela, patrioty. Nie ukrywa zresztą jego niepowodzeń jako polityka i mówcy sejmowego. Nie pomija np. znanej sprawy poparcia udzielonego przez autora *Trenów* kandydatowi austriackiemu do opróżnionego tronu polskiego. „Jako mówca sejmowy i polityk Kochanowski zaprezentował się raczej nie najkorzystniej. Jako poeta-moralista, mentor społeczeństwa, autor patriotycznych pobudek, obrońca godności kraju zaprezentował się jak najlepiej i to ugruntowało jego autorytet” (s. 84).

Wracając do sprawy: w części biograficznej analizuje Pelc niejeden utwór Kochanowskiego, nie tylko *Gallo crocitanti*. Wiele też uwagi poświęcił teatralnej realizacji *Odprawy posłów greckich*, tym wszystkim kwestiom, które składają się na zewnętrzne dzieje całej twórczości Jana z Czarnolasu.

Przydałby się w tej monografii, tak przecież bogatej w treści, tak obszernej, indeks utworów Kochanowskiego, który by umożliwił orientację i pozwolił scalić sądy Pelca, często rozproszone, na temat już to *Fraszek*, już to *Pieśni*, już to *Trenów*. To na marginesie.

Pelca interesują najrozmaitsze determinanty wyznaczające bieg życia Kochanowskiego. Uwzględnił uwarunkowania zarówno społeczne, związane ze środowiskiem szlacheckim, jak i kulturowe, wynikające z polskiej i europejskiej rzeczywistości. Już w tej części swej monografii ukazuje autor, w jakim stopniu proces kulturowy, historycznoliteracki umożliwia pojawienie się wybitnej indywidualności, jaką był poeta czarnoleski, charakteryzuje stan literatury — polskiej i obcej — który doprowadził do wystąpienia jednostki zdolnej do kodyfikacji dotychczasowych doświadczeń pisarskich, a także do ich naruszania. Równocześnie jednak uwypuklił rolę samego poety, jego osobistych walorów, talentu, umiejętności. Uchronił się w ten sposób przed skrajnościami determinizmu.

I sprawa najważniejsza: Pelc z całą świadomością tworzy biografię pisarza, i to pisarza reprezentującego „szczyt renesansu w literaturze polskiej”, jak sformułował w podtytule książki. Czytamy w *Słowie wstępnym*: „biografię pisarza inaczej pisze się niż biografię polityka, wodza, inne rządzi tu wyznaczniki konstrukcji postaci, ale biografia zawsze winna być biografią i pewne wspólne ujęcie musi się pojawić, nie ma co ich się wstydzić. Pamiętać natomiast warto, że każda biografia, a już na pewno biografia każdego pisarza, musi być nieco inna. W pełni uniwersalnego i idealnego modelu tu nie wymyślimy, a wszelkie realizacje modelu muszą być przystosowane do badanej konkretnie rzeczywistości, gorzej gdy ona bez reszty bywa im podporządkowywana” (s. 9).

Kochanowski pojawia się w monografii Pelca przede wszystkim jako podmiot czynności nie przypadkowych, lecz ważnych z punktu widzenia twórczości, jako poeta, który w określonych warunkach społecznych i kulturowych dokonał wyboru z bogatego repertuaru możliwości, także literackich, wobec których stanął. Z tej perspektywy prześledził Pelc drogę życiową Kochanowskiego prowadzącą przez środowisko rodzinne, naukę i studia, dwór królewski, aż po czarnoleskie *otium*. Ukazał proces stawania się poety. Właśnie *homo poeticus*, a nie *homo politicus*, *oeconomicus* czy *electronicus* znalazł się w polu widzenia autora. Wszystko, co Pelc o życiu Kochanowskiego napisał, jest ściśle związane z systemem literatury, szerzej — z systemem kultury. Zgromadzony przez autora materiał biograficzny jest różnorodny, a poza tym omawiana tu część monografii obejmuje również okoliczności dotyczące czasu powstania poszczególnych tekstów, informacje o edycjach i reedycjach, rozważania wokół relacji, w jakich pozostał poeta wobec znanych w jego epoce schematów światopoglądowych i tematycznych, wobec reguł poetyckich, głównie konwencji gatunkowych, stylistycznych i wersyfikacyjnych, uwagi o tym, co Kochanowski z zastanego dziedzictwa kulturowego zaakceptował, co zaś zmodyfikował i odrzucił.

Już zatem w części przynoszącej *curriculum vitae* poety doszła do głosu jedność biografii i twórczości. Można tę uwagę odnieść zresztą do wielu innych partii książki. Autor nie wyznaczył zasadniczej granicy między częścią biograficzną a pozostałymi rozdziałami, poświęconymi przede wszystkim omówieniu dorobku pisarskiego Kochanowskiego, nadrzędne jest bowiem w monografii Pelca przekonanie o spójności życia i dzieła, więcej: przekonanie o wysokim miejscu nie tylko twórczości, ale i życia poety w systemie wartości. Mówiąc o spójności życia i dzieła trzeba z naciskiem podkreślić, że Pelc ukazuje życie Kochanowskiego w perspektywie twórczości, rzadziej twórczość w perspektywie życia.

Jako autor wpisanego w monografię życiorysu poety ustrzegł się Pelc wszelkich skrajności. Obronił się przed skrajnościami biografizmu, psychologizmu czy socjologizmu, przede wszystkim zaś redukcjonizmu immanentystycznego, nakazującego eliminować wszelkie dywagacje biograficzne z prac historycznoliterackich.

W częściach poświęconych twórczości Kochanowskiego uwaga Pelca skupia się na poszczególnych tekstach poety. Dzieło jest w tych partiach monografii elementarną jednostką oglądaną z różnych punktów widzenia, zarówno w relacji do rzeczywistości pozaliterackiej, jak i do innych utworów — biblijnych, greckorzymskich, renesansowych. Pojawia się ono w perspektywie i genetycznej, i strukturalnej. Trzeba podkreślić: Pelc bardzo szczęśliwie łączy oba ujęcia. Myśli kategoriami genetycznymi, nie rezygnuje z przypomnienia czynników, i to bardzo różnych, które powołały dany utwór do życia. Nie jest więc w badaniach historycznoliterackich immanentystą, przyglądającym się dziełu jako niepowtarzalnej, izolowanej jednostce, patrzy historycznie, ogarnia szerokie struktury, rozważa stosunek Kochanowskiego do dziedzictwa europejskiego, próbuje rozstrzygnąć, co poeta czarnoleski z tego dziedzictwa uczynił elementem własnej tradycji, co odrzucił, a co zmodyfikował.

Pelc problem zależności Kochanowskiego od antyku, *Biblii*, wzorów francuskich, włoskich i rodzimych rozpatruje zawsze w szerokim kontekście. Nie postępuje nigdy tak, jakby poetyka np. *Elegii* była zależna wyłącznie od elegików rzymskich, a tym bardziej od jednego z nich. Szczególnie cenne są spostrzeżenia badacza na temat związków poezji Kochanowskiego z twórczością rodzimą. Pelc nie jest zresztą w tych sądach jednostronny. Pamięta o innych zależnościach, dostrzega synkretyczny charakter stosunku poety czarnoleskiego do tradycji. Taką postawę przyjmuje, gdy np. rozpatruje relację między liryką Kochanowskiego a popularnymi pieśniami. Ślady oddziaływania tych pieśni widzi w konstrukcjach refrenowych, układach stroficznych, w paralelizmach. Stwierdza: „Tradycję tę nasz poeta, jak na twórcę renesansowego przystało, traktował synkretycznie, pierwsze niejako miejsce przypadło w niej liryce antycznej, przede wszystkim horacjańskiej, ale i erotyk petrarkistów, i znane mu zapewne inne w tonacji liryki humanistów, i pieśni popularne świeckie oraz religijne były jej istotnym składnikiem. Oczywiście nawiązywanie do różnych kręgów tradycji w poszczególnych utworach, a nawet w zbiorach całych, mogło być mniej lub bardziej wyraźne” (s. 338—339).

Podobnie postępuje Pelc, gdy rozważa kwestię klasyczności, rodzimości czy nawet ludowości *Pieśni świętojańskiej o Sobótce*. Przypomina „nuty Owidiuszowe” i włoskie „maggia”, z drugiej zaś strony nie jest skłonny wykluczyć inspiratorskiej roli polskiej XVI-wiecznej pieśni ludowej i obrzędowej. Stałe zaznacza, że Kochanowski traktował tradycję synkretycznie. W *Pieśniach* dostrzega ślady lutni Dawida i Horacego, w *Odprawie postów greckich* — tragiczków greckich i rzymskich, a także współczesnych dramaturgów humanistycznych, notuje znajomość Platona, Plutarcha, Epikura, Cycerona... Przypomina, że Kochanowski porównywał pracę poety do poczynań pszczoły.

Przy tych wszystkich rozważaniach, bardzo obszernych i wnikliwych, mówią-

cych o zależności poezji Kochanowskiego od — najrozmaitszych wzorów, podkreśla Pelc także rolę poety-kreatora. Ma w polu swego widzenia znane Kochanowskiemu reguły poetyki i retoryki, lecz jednocześnie pamięta, że nie wyznaczały one struktury twórczości wielkiego pisarza bez reszty, i to ani w sferze inwencji poetyckiej, ani w sferze stylu. Według Pelca miał Kochanowski pełną świadomość faktu, iż „nieodzownym składnikiem tego, co pisze, co pisali i piszą inni, jest ów nie dający się w pełni określić, urzekający i twórców, i odbiorców, właściwy dziełom sztuki czar — »*Poetica nescio quid blandum spirans*«. Bez niego nie byłoby prawdziwie wielkiej poezji, a taką właśnie tworzyć zamierzał i tworzył Jan Kochanowski zarówno w parafrazach psalmicznych, jak i w innych swych dziełach” (s. 232). Poeta-pszczoła, jak Pelc często Kochanowskiego nazywa, okazał się jako czytelnik *Psalterza* dociekliwym filologiem, czego dowody złożył w swojej parafrazie, w *Trenach* dał świadectwo znajomości greckiej poezji funeralnej, psalmów, humanistycznych epicediów i cyklów elegijnych, nigdy jednak, i w tych, i w innych utworach, nie przestał być poetą niezależnym i pełnym inwencji. Słusznie zauważa autor monografii, że *imitatio* była dla Kochanowskiego „nie tylko naśladownictwem, lecz również, czy nawet przede wszystkim współzawodnictwem, walką o pierwszeństwo (»*certamen*«) z uznanymi twórcami starożytności” (s. 119).

Pelc pokazuje w swojej pracy, w jaki sposób Kochanowski przyswoił sobie reguły poetyki i stylistyki, jaką drogą opanował topikę wielu gatunków literackich, śledzi też metody naruszania i burzenia wielu zasad. Analizuje te zjawiska bardzo szczegółowo, rozkłada utwory Kochanowskiego na elementarne komponenty, próbuje rozszyfrować morfologię poszczególnych tekstów. Wchodzi zarówno w ich horyzontalną, jak i wertykalną organizację. W związku z horyzontalną organizacją dzieł interesują Pelca relacje między jednostkami konstrukcyjnymi na poszczególnych poziomach występowania (np. między wersami czy motywami), natomiast analizując wertykalną organizację dzieł Kochanowskiego zajmuje się badacz relacjami międzypoziomowymi, takimi jak słowo — zdanie — narracja, motyw — wątek — fabuła. Jest tu bardzo dociekliwy. Stara się poznać i scharakteryzować różne płaszczyzny utworów: leksykalną, syntaktyczną, narracyjną, tematyczną. Obserwuje łączenie się zdań w schemat retoryczny, różnych składników w sekwencje fabularne. Stara się odpowiedzieć na bardzo elementarne i zarazem ważne pytanie: jak jest zrobiony dany utwór Kochanowskiego. Oczywiście, od tej analitycznej fazy przechodzi — była już o tym mowa — do interpretacji, do interpretacji bardzo często, co godzi się podkreślić, genologicznej. Próbuje więc wprowadzić utwory Kochanowskiego w zastany przezeń porządek norm gatunkowych, ukazać kontynuację i zarazem ich negację. Warto też od razu dodać, że interesują Pelca także związki z innymi konwencjami, ukształtowanymi nie tylko na gruncie genologicznym. Są dla niego istotne — w toku zabiegów interpretacyjnych — takie kategorie np., jak system wersyfikacyjny, słownik motywów czy prąd literacki.

Czytelnik obcuje tu nieustannie z procesem przechodzenia od analizy do interpretacji i od interpretacji do analizy, od zdania czy wersu do poetyki gatunku czy prądu literackiego i — odwrotnie — od kategorii wyższego rzędu do elementarnego komponentu. Ta metoda pozwala autorowi zaprezentować całą wersyfikacyjną, stylistyczną, gatunkową i tematyczną różnorodność dorobku pisarskiego poety, jego umiejętność operowania stylem wysokim, średnim i niskim. Lecz nie tylko. Połączenie analizy i interpretacji pozwoliło autorowi przyłożyć właściwą miarę do poszczególnych utworów Kochanowskiego, tych zwłaszcza, których wartość była niejednokrotnie — wskutek stosowania niewłaściwych kryteriów — kwestionowana. Dotyczy to np. takich utworów, jak *O Czechu i Lechu historia naganiona* czy *Jezda do Moskwy*, w monografii Pelca włączona słusznie w krąg hodoeporikonów, a nie wielkich epepei. Odnośnie zaś do „historii naganionej”

stwierdzić trzeba, że Pelc nie tylko nie zapomniał o prozaicznych okrucinach piarstwa Kochanowskiego, lecz zdobył się nadto na ważne i szczegółowe konstatacje, potraktował owe okruczności jako przejawy tworzenia się eseistyki, formy szkicu prozą.

W dotychczasowych monografiach poświęconych mistrzowi z Czarnolasu nie wyznaczano zbyt wiele miejsca wersyfikacji. Pelc odszedł od tej tradycji. Dostrzegł w Kochanowskim kodyfikatora nie tylko stylów i gatunków poetyckich w Polsce, ale i nowożytną wersyfikację. Podkreślił, iż za sprawą autora *Pieśni* dokonała się stabilizacja systemu sylabicznego, nastąpiło uwolnienie składni i intonacji od obowiązku wyznaczania klauzuli, powstał bogaty zestaw typów stroficznych. Scharakteryzował — zgodnie z dzisiejszymi tendencjami — organizację rymu Kochanowskiego, tzn. wziął pod uwagę nie tylko rymujące się słowa, lecz także ich uwikłania syntaktyczne. Pomny zaś strukturalnej jedności przedsięwzięcia, jakim było dzieło życia poety czarnoleskiego, nie omieszkął zauważyć: „Nowatorskie osiągnięcia Kochanowskiego w wersyfikacji polskiej nie były jednak dla naszego poety celem samym w sobie. Były one jedynie częścią ogromnej pracy zmierzającej do stworzenia wielkiej literatury narodowej, jednym z ważnych środków do osiągnięcia owego celu” (s. 213).

Na dorobek pisarski Kochanowskiego patrzy Pelc nie tylko jako na zbiór dzieł, tak czy inaczej zorganizowanych, lecz również jako na zbiór wartości. Uprzyciennie przy różnych okazjach, bezpośrednio czy pośrednio, czym poezja czarnoleska jest dzisiaj. Monografia Pelca to niewątpliwie najgłębsza obecnie refleksja nad literackimi, filozoficznymi i moralno-politycznymi, obywatelskimi wartościami poezji i prozy Kochanowskiego. W tym kontekście godzi się odnotować ostrożność, z jaką podchodzi autor monografii do ukazywania związków między utworami poety a rzeczywistością pozaliteracką, oraz konsekwencję, z jaką wydobywa uniwersalne i ciągle żywe walory idei *Odprawy posłów greckich* i wielu innych utworów. Jako historyk, rzecz jasna, ocenia wartości dzieł Kochanowskiego przede wszystkim z punktu widzenia jego epoki. Stara się odpowiedzieć na pytania w rodzaju: w jakim zakresie i w jaki sposób burzył poeta zastane konwencje? w czym i w jakich granicach był prekursorem? jakie stworzył wzory i jak one żyły w tekstach kontynuatorów? Lecz i w tym ujęciu interesuje Pelca dorobek Kochanowskiego właśnie jako wartość, badacz zdaje sobie bowiem sprawę, że jako wartość, i to wysokiej rangi, była poezja czarnoleska odbierana przez współczesnych w Polsce i poza jej granicami. Pisząc o próbach epickich Kochanowskiego zauważa: „W pozostawionych okrucinach epepei o Warneńczyku wypowiedział poeta dumę z dawnej wielkości ludów słowiańskich. Renesansowa polska świadomość narodowa Kochanowskiego była bowiem częścią jego świadomości słowiańskiej. A najwybitniejszy polski poeta renesansowy był także najznakomitszym poetą słowiańskim tych czasów” (s. 501).

Nie sposób na koniec nie zauważyć, że jako autor, który podjął się napisania monografii wielkiego poety polskiego, monografii będącej szczególnie trudną i odpowiedzialną formą refleksji historycznoliterackiej, wyszedł Pelc z tej próby obronną ręką. Na podstawie wyników badań, do których nauka dochodziła w ciągu kilku stuleci, a przede wszystkim w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu (przy znaczącym udziale także autora omawianej książki), stworzył obraz dziejów życia i twórczości Jana Kochanowskiego zalecający się walorami i naukowymi, i literackimi, co nieczęsto o pracach dzisiejszych historyków literatury powiedzieć można. I jeszcze jedno: w czasach, w których przybywa stale prac traktujących o normach i recepcji, historii świadomości epoki i historii odbioru, Pelc obdarzył czytelnika dziełem skupionym przede wszystkim na tekście, na analizie i interpretacji polskiej i łacińskiej twórczości Jana Kochanowskiego.

Edmund Kotarski